

# Samsonowicz, Henryk

---

"Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku", Jan M. Małecki, Wrocław [etc.] 1968 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 60/2, 408-411

---

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jan M. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Nauk Historycznych nr 20, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 272.

W dziejach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Gdańsk i gdański handel zbożem odgrywały rolę wyjątkową. Ten właśnie handel nie tylko określał charakter wymiany prowadzonej przez ziemie polskie, ale również kształtował produkcję kraju, wpływał na formy transportu, wyznaczał szlaki kontaktów kulturalnych i linię działania politycznego państwa. Gdańsk stanowił — nieczęsty nawet w skali ogólnoeuropejskiej — przykład miasta, które w ujęciu dotychczasowej historiografii reprezentowało handel zagraniczny całego kraju, a ponadto w poważnym stopniu handel ten monopolizowało. Stąd, jak słusznie autor podkreślił, dominująca w literaturze przedmiotu tendencja, by handel Gdańska utożsamiać (przynajmniej dla okresu po 1466 r.) z handlem zagranicznym Polski i tym samym badać go przede wszystkim od strony powiązań zamorskich. Małecki przeciwnie zwraca uwagę na wewnętrzny handel polski — a więc wymianę, której efektem był gdański eksport. Badane też były problemy spławu wiślanego, a co za tym idzie — problemy handlu szlacheckiego. Małecki stawia pytania: jak wyglądał handel Gdańska z zapleczem realizowany za pomocą kontaktów z miastami polskimi? Czy milczenie o tym w literaturze przedmiotu jest odzwierciedleniem niewielkiego znaczenia tego zjawiska, czy też stanowi istotną lukę badawczą? Postawienie pytania słuszne. Odpowiedź na nie jest zrozumiała w kontekście całej dotychczasowej literatury o handlu gdańskim i — mimo monumentalnej pracy Rybarskiego — o nie najlepiej znanym lądowym handlu zagranicznym Rzeczypospolitej. Małecki zajął się jedną tylko stroną zagadnienia — wymianą między miastami polskimi a Gdańskiem. Przy wyciąganiu dalszych wniosków należy mieć to na uwadze.

Wybór obszaru objętego badaniem i okresu chronologicznego nie budzi zastrzeżeń. Handel miast Korony — bez Prus — w latach 1526—1655 jest zagadnieniem stosunkowo odrębnym. Oczywiście można się spierać, czy nie należało jednak włączyć do rozważań miast pruskich i rozpocząć wcześniej (1466?), a skończyć o wiele później (1772?), ale jest rzeczą jasną, że w grę musiała wchodzić rozsądna eliminacja zbyt obszernego materiału i ograniczenia narzucone przez konstrukcję pracy. Autor wykorzystał do tego zagadnienia źródła znajdujące się w archiwach krajowych, a dzielące się z grubsza na 3 grupy: księgi celne, korespondencję miast, wpisy do ksiąg miejskich. W tych ostatnich po raz pierwszy zostały wydobyte wzmianki dotyczące konfiskaty majątku gdańszczan w 1577 r. Mimo fragmentaryczności tych danych można zorientować się w kierunkach działania finansowego gdańszczan — przede wszystkim w Poznaniu i Krakowie, następnie w Warszawie. Z innych ciekawych źródeł, które autor wykorzystał, warto wspomnieć o gdańskiej księdze glejtów dla Żydów z 1641 r. Księga wymienia ponad 50 miejscowości, które udało się autorowi zidentyfikować, i pozwala na uzupełnienie obrazu uzyskanego na podstawie innych danych. Autor w sposób świadomy ograniczył kwerendę w księgach miejskich do wrywkowych sondaży. Zubożyło to — o czym niżej — opis form handlu. Nie wydaje się natomiast, by dalsze badania zmieniły lub nadmiernie poszerzyły obraz geograficznego zasięgu działania kupców gdańskich na ziemiach Rzeczypospolitej. Osobiście sądziłbym jedynie, że możliwe byłyby dwie poprawki. Pierwsza dotyczyłaby pewnej dynamiki uzyskanego obrazu. Tak np. autor podkreśla znaczenie Warszawy i głównego miasta Małopolski północnej — Lublina. Na podstawie ksiąg miejskich Lublina można sądzić, że ten ostatni ośrodek zdecydowanie przewyższał swą mazowiecką konkurentkę w XV i pierwszej połowie XVI w. W drugiej połowie stulecia szanse się wyrównały po to, by w następnych latach

zwycięstwo w walce o wymianę produktów litewsko-ruskich z Gdańskiem przypadło Warszawie. Sądzę, że i w innych przypadkach rzecz miała się podobnie. Przemysł — Jarosław, Poznań — Gniezno, Lublin — Warszawa to podwójne ośrodki reprezentujące jednocześnie lub kolejno ten sam rynek dla handlu gdańskiego. Warszawa i Lublin reprezentowały m. in. futra litewskie, Poznań i Gniezno — sukno wielkopolskie itp. Oczywiście różnica między tymi ośrodkami polegała także i na lokalnym znaczeniu.

Drugie zastrzeżenie — to rola handlu tranzytowego, prowadzonego z ziemią spoza Korony. Jak się wydaje zainteresowania Gdańska w kierunku Wielkopolski sięgały dalej, do Wrocławia, Brzegu, Głogowa. Podobnie rzecz miała się z kierunkiem południowym: kupcy z Krakowa pośredniczyli w handlu z Koszycami — i wschodnim: Lwów, Lublin wiązały Gdańsk z terytoriami Ukrainy czy Białorusi. Stąd też reprezentacja kupców różnych ośrodków nie zawsze musi dowodzić znaczenia tych ziem dla gdańskiego handlu, raczej mówi ona o kierunku jego aktywności.

W kolejnych rozdziałach autor wykorzystując zebrany obficie materiał omawia: miasta kujawskie, miasta ziemi łęczyckiej wraz z Mazowszem i Podlasiem, miasta wielkopolskie, miasta Małopolski północnej, miasta Małopolski południowo-zachodniej i wreszcie miasta ruskie. W ten sposób arbitralnie dzieli obszar kraju na odrębne rejony gospodarcze, które jak z tego widać od drugiej połowy XVI w. nie pokrywały się z podziałami administracyjnymi. Może jednak warto byłoby zanalizować wymianę z Gdańskiem w ramach istniejących województw? Czy był to podział jedynie administracyjny? Chyba nie, i warto by ostatecznie rzecz przesądzić na podstawie danych przytoczonych przez autora.

W trakcie omawiania zasięgu handlu autor dokonuje wielu interesujących obserwacji dotyczących istotnej roli jarmarków w Lublinie, Łęczycy, Łowiczu, Jarosławiu, Poznaniu i in. Właśnie jarmarki stanowiły tę formę organizacyjną, która ułatwiała nowożytną, opartą o kredyt wymianę produktów masowych. Małecki porusza też wiele spraw wiążących się z organizacją handlu (rola furmanów z Rawy), składem narodowościowym (np. rola Ormian), czy znaczeniem Wisły. Nie można będzie serio zająć się żadnym regionem Polski z punktu widzenia dziejów gospodarczych bez sięgnięcia do bogato udokumentowanych rozważań Małeckiego, ilustrowanych 30 tabelami w tekście (wierzytelności gdańszczan, zestawienia handlujących miast, towarów przewożonych przez różnych kupców i różne ośrodki).

W trakcie swych rozważań autor dochodzi do konkluzji, która mnie nie całkowicie przekonała: w regionie — pisze Małecki — gdzie nie było silnego centrum handlowego skupiającego wszechstronnie wymianę towarową regionu, tj. gdzie nie ukształtował się jeszcze jednolity rynek towarowy, także mniejsze miasta uczestniczyły w handlu z Gdańskiem. Tak było na Mazowszu, zapewne na Lubelszczyźnie, gdzie Warszawa i Lublin dopiero zaczynały przekształcać się w dominujące ośrodki. Inaczej z Krakowem i Poznaniem, które dominowały w swych regionach. Otóż, jak wynika z badań Topolskiego, obok Poznania odgrywało „europejską” rolę i Gniezno; Lublin już od początku XVI w. pełnił funkcję stolicy gospodarczej wschodniej części Małopolski. Jak się zatem wydaje, rzecz polega na czym innym. Starsze formy działania handlowego wytworzyły się w XIV—XV w., kiedy to ani kontakt z producentem nie był tak istotny, ani masa towarowa nie była tak duża. Zastrzegając się, iż jest to raczej robocze pytanie chciałbym je sformułować jak następuje. Czy Lubelszczyzna, Mazowsze, Sandomierskie, Łęczyckie nie były obszarami późniejszej i bardziej nowoczesnej penetracji kupców gdańskich? Czy nie jest to

różnica między kontaktami wypracowanymi w warunkach handlu z miastami, których działalność oparta była na średniowiecznych przywilejach, a miastami rozwijającymi się (w aspekcie handlu gdańskiego) na nowych podstawach wymiany towarowej? Nie kusząc się w tym miejscu o odpowiedź, warto problem ten postawić.

Ciekawy i najbardziej kontrowersyjny jest rozdział ostatni zatytułowany „Rola handlu Gdańska z miastami koronnymi w ekonomice Polski feudalnej”. Zawiera on cenne uwagi dotyczące jednolitości towarów wysyłanych przez Gdańsk (śledzie, sól, korzenie, produkty rzemiosła), i różnorodności towarów wiezionych do Gdańska z kilku rejonów specjalistycznej produkcji. Małecki konstatuje, że gdański handel był dla ziem polskich zdecydowanie aktywny. Udział mieszczaństwa polskiego w eksporcie zboża do Gdańska miał dochodzić do 30%. Małe miasta, które nie prowadziły wymiany płodami rolnymi i leśnymi, miały mieć bilans ujemny. Autor podkreślając istotną rolę miast polskich zwraca uwagę na handel surowcami niezbędnymi w rozwoju gdańskiego rzemiosła. W tym też zgodny jest z wnioskami Marii Boguckiej. Różni się jednak Małecki z tą autorką w sposób zasadniczy przy ocenie roli handlu gdańskiego w życiu miast polskich. Wbrew zdaniu Boguckiej, Hoszowskiego i wielu innych neguje on pasożytniczy charakter Gdańska w stosunku do miast zaplecza. Przeciwnie, podkreśla rolę tego portu w ożywieniu działalności gospodarczej miast na zapleczu w ramach — jak pisze — feudalnej gospodarki kraju. Kontynuując tę myśl, autor wysuwa tezę, że związki handlowe Gdańska z miastami polskimi powstrzymywały nawet antymiejską politykę szlachty. Dzięki gdańszczanom kupcy z miast koronnych handlowali towarami pochodzenia obcego, podobnie jak dzięki temu miastu towary polskie docierały na rynki zachodnioeuropejskie. Gdańsk wreszcie był ośrodkiem integrującym gospodarczo dawną Rzeczpospolitą.

Dobrze się stało, że autor postawił świadomie jeden z ważniejszych problemów dotyczących XVI w., nad którym warto chyba w myśl intencji Małeckiego podjąć dyskusję. Jak wynika z książki, wniosek o pozytywnej roli Gdańska oparty jest na następujących przesłankach: 1. ułatwianie pośrednictwa między wschodem i zachodem, dzięki temu 2. tworzenie bodźca ożywającego wymianę w kraju, w tym wymianę miejską, 3. obrona interesów miast w Polsce, 4. tworzenie jednolitego ogólnokrajowego rynku. Wydaje się, że najmniej kontrowersyjny jest punkt 4. Rzeczywiście spławne dorzecze Wisły w XVI w. zaczęło stanowić obszar względnie jednolitego rynku. Tu jednak należy dokonać małej poprawki. Poza Gdańskiem, a raczej z niewielkim jego udziałem, działał w XVI w. wielki szlak lądowy łączący stępy Ukrainy i puszcze litewsko-ruskie z Europą zachodnią. Jeśli zasięg wpływu Gdańska — na pewno największego emporium handlowego Polski — oznaczmy liniami promieniście zbiegającymi się nad morzem, to krzyżować się one będą z liniami oznaczającymi gospodarcze połączenia równoleżnikowe Rzeczpospolitej. Wyznaczały one trakt, po którym przepędzano woły, przewożono futra, na obszarze od Kijowa, Mohylowa, Kamieńca, Braclawia, Mołdawii przez Jarosław, Kraków, Brzeg Śląski, czy Lublin, Radom, miasta wielkopolskie, Wrocław. Wewnątrz drugiego powiązania dużo większą rolę niż w handlu gdańskim odgrywały kapitały mieszczańskie — nie zawsze zresztą polskie. Nie oznacza to, by handel lądowy był bardziej charakterystyczny dla dawnej Rzeczpospolitej. Dominował na pewno spław zboża, ale warto pamiętać, że nie tylko Gdańsk był spoiwem gospodarczym naszego kraju. Punkty 1 i 2 przytoczonej argumentacji autora są mało przekonujące. Gdańsk rzeczywiście pośredniczył w handlu zagranicznym. Ale na swym zbożowym odcinku po prostu monopolizował wymianę stosowaniem zaliczek, organizacją sieci faktorii,

kantorów, wyłącznością w przekazywaniu dalej towarów. Czy można tu mówić o ożywianiu handlu? Raczej dość jednostronnym, jak wynika z danych autora, dotyczących — z jednym wyjątkiem — zadłużenia kupców polskich u gdańszczan. Był to raczej proces uzależniania mieszczan polskich przez faktycznie stosowany monopol wymiany.

Polemizując z dotychczasowymi poglądami autor sądzi, że straty jakie ponosili kupcy z głębi kraju w związku z wyłącznością pośrednictwa gdańszczan, wynagradzane były korzyściami wynikającymi z dobrej organizacji pośrednictwa, z utrzymywania w dobrym stanie urządzeń handlowych itp. Wątpię w to, tak jak wątpię w ostateczne korzyści czerpane przez mieszkańców kolonii z racji sprawnych urządzeń wprowadzonych przez kolonizatorów. Grały tu przecież rolę także określone, a bardzo ograniczone przez gdańszczan bodźce ekonomiczne i sprawa bodaj najważniejsza — brak możliwości wyboru między różnymi formami działania. Tak czy owak mieszczanie polscy — podobnie jak szlachta — uzależnieni byli w kierunkach działania od gdańszczan.

Wreszcie punkt 3 także mnie nie przekonał. Po pierwsze Gdańsk zajmował stanowisko wyjątkowe w dawnej Polsce. Żadne inne miasto nie mogłoby stawić czoła — w gruncie rzeczy skutecznie — królowi. A działa się to w 1577 r., kiedy mieszczaństwo polskie praktycznie niewiele znaczyło w polityce wewnętrznej. Po drugie — sam autor stwierdza, że funkcje handlowe Gdańska nie wyzwalały elementów gospodarki kapitalistycznej, że miasto to tkwiło mocno w strukturze społecznej średniowiecza. Jest rzeczą znaną, że właśnie ten model miasta nie sprzyjał tworzeniu się w Polsce politycznych powiązań między poszczególnymi ośrodkami. Właśnie w XVI w. dochodziło do zbrojnych zatargów między Gdańskiem a Toruniem czy Elblągiem, nie mówiąc już o losie małych miast pruskich traktowanych jak kolonie przez nasz największy port. Sądzę, że te wnioski Małeckiego wypłynęły z pominięcia w rozważaniach form handlu. Autor wyczerpująco ukazał z kim i czym handlował Gdańsk. Zbyt mało poświęcił uwagi odpowiedzi na pytanie w jaki sposób.

Sądzę też, że nadmiernie pozytywny obraz działalności Gdańska w gospodarce naszego kraju spowodowany został doborem źródeł. Bogucka oparła się o księgi miejskie Gdańska, które ukazywały mechanizm działania mieszczaństwa. Małecki, w słusznej skądinąd trosce o zbadanie zakresu wymiany, główny nacisk położył na korespondencję kupiecką i różne źródła pochodzące z zaplecza. Zabrakło tam informacji o systemie zaliczek na zboże, o wysokości zysku wszystkich kontrahentów, o formach spółek. Te wiadomości, przynajmniej w części, zawierają wpisy typu notarialnego (księgi radzieckie wiceprezydenta i prezydenta), które zresztą zostały w części wykorzystane. Nie jest to pretensją pod adresem autora, który opracował i tak bardzo duże zasoby archiwalne. Efektem tego, ważnym dla dalszych prac nad dziejami XVI w., jest aneks zawierający 18 tabel dotyczących kontaktów gospodarczych Gdańska z zapleczem — korespondencji, pochodzenia mieszczan, przewozu różnych towarów itp.

Reasumując, Małecki na podstawie nowego i cennego materiału źródłowego stawia ważną problematykę dyskusyjną. Pełnej odpowiedzi na nią można udzielić po przebadaniu mechanizmu handlu gdańskiego — i to na tle ogólnego handlu polskiego w XVI w. Jednak przecież wiodącym kierunkiem bałtyckiego kierunku wymiany w ekonomice polskiej był szlachecki — a nie miejski — handel zbożem.

Do uzupełnienia czy raczej napisania dalszego ciągu tych rozważań najbardziej predystynowany jest autor, który niewątpliwie dalszymi badaniami odpowie na różnorakie wątpliwości.

*Henryk Samsonowicz*